

## MNIJ WIĘCEJ (136)



Foto: Zofia Mikula

## Tezaurus mądrości

Anna Solbut debiutowała zbiorem wierszy w 1991 roku, zresztą poprzedzonym cztery lata wcześniej arkuszem poetyckim. Potem ukazywały się kolejne jej tomiki. Doliczyłem się ich sześciu. Po drodze zdobywała laury i nagrody, ale to nie była „kariera” spektakularna. Bo Ania należy do tych poetek, które żyją autentycznie swoją pasją, lecz w ciszy, w skupieniu, bez podniecania się wyścigiem między straganami targowiska literackiego.

## LESZEK ŻULIŃSKI

Udało jej się „wypracować” własny styl, który rzuca się w oczy w jej pisaniu. To epigramaty, czyli wiersze krótkie, zwięzłe... W jej przypadku „esencjonalne”, tzn. mające swój ciężar frapującego przekazu. Innymi słowy, Solbut potrafi w czterech czy sześciu wersach mówić coś ważnego o sobie, o życiu, o świecie, o losie. I o zdarzeniach, które na ogół przegapiamy, a które kryją w sobie Ważny Morał lub Skryty Sens. To nie jest częsta cecha naszego pisania. Bo to jest rzadki dar. Wybitni aforyści go posiadają i jakaś część tego daru błąka się pięknie w krótkich wierszach Ani.

W tym zbioru najkrótszy wiersz ma trzy wersy, a najdłuższy osiem. Frazy wersów też nie są rozwleczone. Jednym słowem: miniaturki. Pytanie zasadnicze więc brzmi: co można zmieścić w tak krótkich formach? Najlepszą odpowiedzią jest właśnie fenomen aforyzmu, który w jednej linijce potrafi zmieścić ogrom treści. Ale tu jednak mamy do czynienia z wierszami, które – jak wiadomo – od aforyzmów różnią się „tonem lirycznym”.

Te wiersze – wszystkie – są pozbawione tytułów. Zamiast nich – „trzy gwiazdki”. Ta „ascetyczność” też – wydaje mi się – jest dobrą decyzją autorki. Wszystko, niemalże wszystko jest tu podporządkowane „kompresji”. Dyscyplina warta podziwu!

Tytuł zbioru – *Mgielki* – jest tu cudnie wymyślony. Pomyślałem nawet sobie, że mogła by to być nazwa nowego gatunku lirycznego. W tym tytule Solbut uchwyciła „główną substancję” swojego pisania. Jak można by ją opisać? Ano *mgielki* to coś ulotnego, subtelnego, delikatnego. Ich fenomenem jest muśnięcie. W poezji może ono mieć siłę wulkanu. Takich ekstremalnych „uderzeń” Solbut raczej unika, ale „aksamitność słów” ma tu swoją osobną siłę. I wcale wiersze te nie są „przeliryzowane”. Jednym słowem: poetka znakomicie poprowadziła ten przekaz. Ale dajmy już spokój teoretyzowaniu, bo – jak zwykle – najważniejsze są wspomniane wyżej treści i sensy przekazu. Czyli: „co poeta ma do powiedzenia”?

Ten wyżej wspomniany najkrótszy wiersz brzmi tak: *Szukamy drogi / nie poszukując / siebie*. Tak, można go uznać za aforyzm, ale aforyzmy nie posługują się taką strukturą zapisu. Więc autorka wyraźnie daje nam znak: to jest wiersz! Jego prostota jest doprowadzona do granic możliwości. Już bardziej ascetycznym być się nie da. W czym cymes? Oczywiście w wylusowaniu paradoksu: droga jest mało warta, jeśli nasza tożsamość po niej nie kroczy. W sumie kryje się tu przesłanie egzystencjalne. Przesłanie egzystencjalne w pięciu słowach i trzech wersach? Ano właśnie!

A teraz garść innych przykładów. Na przykład taki: *Prawdy / są jak / diamenty // zbyt drogie / by je posiadać*. Tu podoba mi się pewien ukryty sarkazm. Jednak jest i coś więcej, mianowicie pewien sceptycyzm agnostyczny. Może rzeczywiście jesteśmy zbyt „ubodzy”, by pojąć wszystko?

Lub: *Marzymy / o wolności // ale rzadko / umiemy ją unieść*. Oj, tak: wolność to trudna sprawa. Często nas przerasta.

A oto kolejna mądrość sarkastyczna: *Natura / zawsze / była blisko / człowieka // choć on / nie dostrzegał / nawet / swojej własnej*. Tu z kolei mamy do czynienia z grą słów, bowiem słowo „natura” występuje tutaj w dwóch swoich osobnych sensach. Proste ich zderzenie, ale jakże wymowne. Natura jako przyroda i jako nasze usposobienie. Zresztą znajdujemy podobne zderzenie w innym tekście o innej wymowie: *Nienaturalny / uśmiech / staje się / częścią / naszej natury*.

Sporo znalazłem tekstów moralizujących na temat naszej ułomnej sztuki życia. Na przykład taki: *Twardo / stąpamy / po ziemi // trzymamy / nas / lek / przed lataniem lub: Posiadanie zegara / nie zwalnia nas / z odpowiedzialności / za czas / zwłaszcza / ten stracony*.

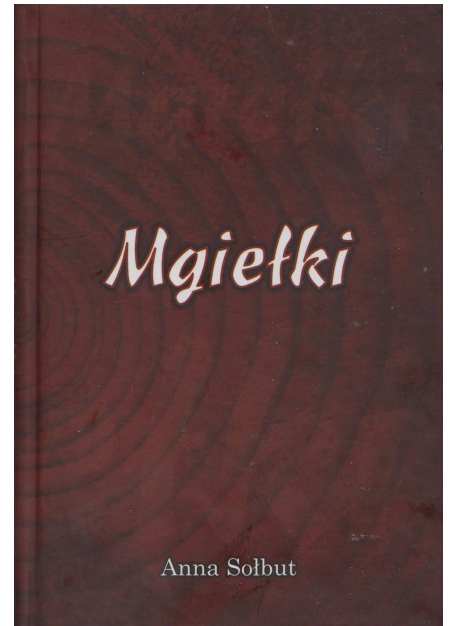
Czasami zdarza się coś takiego: *Jesteśmy sami // sami sobie / winni*. Pobrzmiewa ta sentencja oskarżeniem o to, że nasza samotność wynika tylko z naszej winy. A więc memento zmuszające do autorefleksji. I to ważne.

I na koniec tej wycieczki przykładów jeszcze jedna refleksja Ani. Dla mnie ważna, bo faustowska, a – jak wiadomo – mam „goetheańskie zboczenie”: *To tylko / chwila / czasem jedna / pozwala / przetrwać wieki*

Dosyć! Ta niewielka, skromnie wyglądają-

ca książeczka to istny tezaurus życiowej mądrości. Anna Solbut ma dar dziwienia się głębokim sensom, które na co dzień pozostają dla nas powierzchowne. Umie wylapywać nadsensy i podsensy, potrafi proste słowa i sytuacje stawiać w nowej roli i istotnym przesłaniu. Fenomen takich „drobnych tekścików” polega m.in. na tym, że „zwykłe” słowa i sytuacje dźwigają refleksje umykające nam w zwykłym, codziennym języku. Mówimy „automatem”, a autorka rozbiera tę maszynę mowy i języka na elementy pierwsze i wtedy nagle uświadamia nam paradoksy sensów drzemających gdzieś w cieniu codzienności i zwyczajności.

Brawo, Aniu! Jestem pełen podziwu!



Anna Solbut, *Mgielki*. Wydawnictwo BUK, Białystok-Sobolewo 2016, s. 172.

## Anna Solbut

\* \* \*

Cztery strony świata

i tylko jedno życie  
nieukierunkowane

\* \* \*

Taki  
wielki świat

a my nadal  
rozpychamy się  
łokciami

\* \* \*

Jeszcze  
tylko makijaż

z półprawdą  
nam do twarzy